

BARTOSZ ŻUKOWSKI
Uniwersytet Łódzki

Analiza szczególnego przypadku sprzeczności w logice klasycznej z implikacją treściową

Odróżnienie tak zwanej sprzeczności performatywnej/pragmatycznej od sprzeczności logicznej wydaje się jedną z najlepiej ugruntowanych współczesnych dystynkcji filozoficznych. Istnieją jednak wypowiedzi, które wymykają się tej klasyfikacji w jej dotychczasowej postaci¹. Co więcej, ich analiza ujawnia swoisty niedostatek siły wyrazu języka logiki klasycznej, niezdolnej do ujęcia pewnych form logicznej kontradyktoryczności. Niniejszy artykuł poświęcony jest konceptualizacji tego szczególnego przypadku sprzeczności. Zawiera on także propozycję wzmocnienia siły wyrazu logiki klasycznej w sposób umożliwiający jego formalno-logiczną reprezentację.

I. Między sprzecznością klasyczną a performatywną/pragmatyczną

Nasze rozważania rozpoczniemy od analizy wypowiedzi w rodzaju: „Ten sąd nie ma treści”, „Ten sąd nic nie wyraża”, „Ten sąd nic nie stwierdza” itp., a więc wypowiedzi stwierdzających własną beztreściowość (dalej będziemy je określać mianem wypowiedzi typu *NT*, od „negacji treści”, a wyrażone w nich sądy mianem sądów typu *NT*)². Na pierwszy rzut oka wypowiedzi te uderzają oczywistą, wydawałoby się, paradoksalnością. Za sprawą jawnej samozwrotności, nasuwającej

¹ Przez „wypowiedź” rozumiem sąd wyrażony w jakikolwiek konkretny sposób. Pisząc o treści wypowiedzi, mam zaś na myśli zawsze jej treść propozycjonalną, a więc właśnie zawarty w niej sąd. Nieliczne odstępstwa od tej reguły podyktowane są wyłącznie koniecznością referowania ustaleń innych badaczy.

² Czasownik „stwierdzać” jest tu użyty w znaczeniu ograniczonym do czysto semantycznego aspektu wyrażania pewnej treści, a nawet samego posiadania pewnej zawartości treściowej. Tak rozumiane „stwierdzanie” jest więc jedynie homonimem terminu służącego za nazwę dobrze znanego aktu illokucyjnego i nie obejmuje momentu asercji. Jest ono natomiast równoznaczne z „mówieniem”, w adekwatnie zawężonym sensie, nieobejmującym fizycznych czynności wypowiadania komunikatów językowych.

skojarzenia z antynomią kłamcy, mogą nawet ludzić powinowactwem z prominentną rodziną paradoksów semantycznych. W rzeczywistości nie mają one antynomialnego charakteru. Przypisanie prawdziwości sądom zawartym w tego typu wypowiedziach prowadzi wprawdzie do sprzeczności — jako beztreściowe byłyby one bowiem semantycznie puste, co wykluczałoby możliwość przyporządkowania im jakiegokolwiek wartości logicznej. Bez przeszkód można jednak sklasyfikować je jako fałszywe. Sądy te niewątpliwie wyrażają bowiem pewną treść (sąd „Ten sąd nic nie stwierdza” stwierdza przecież właśnie to, że nic nie stwierdza). Skoro zaś treść ta sprowadza się do negacji swego istnienia, jest ona niezgodna, i to jawnie, z rzeczywistością. W konsekwencji, sądy te mają po prostu wartość logiczną fałszu. Zarazem jednak konkluzja ta, inaczej niż choćby w wypadku antynomii kłamcy, nie prowadzi do „zapętlenia” rozumowania — fałszywe stwierdzenie wciąż pozostaje przecież stwierdzeniem.

Specyfika analizowanych sądów sprawia jednak, że konkluzja ta jawi się jako nazbyt powierzchowna, a co za tym idzie niezadowolająca. Warto bowiem, po pierwsze, zwrócić uwagę na immanentny i w rezultacie bezwzględny charakter fałszywości sądu stwierdzającego własną beztreściowość. Nie istnieje interpretacja, w której mógłby on być prawdziwy. Jego wartość logiczna nie zależy też od zajścia jakiegokolwiek stanu rzeczy. Sąd ten samofalsyfikuje się automatycznie już w momencie sformułowania (ujęcia w wypowiedzi): Właściwa mu fałszywość jest więc zdeterminowana niejako strukturalnie, w sposób przywodzący na myśl fałszywość logiczną, opartą na kontrtautologiczności schematu propozycjonalnego, a nawet znajduje jeszcze głębsze ugruntowanie. W istocie bowiem niemożliwość formułowania w języku prawdziwych sądów tego rodzaju wynika z samej natury języka jako systemu komunikatów znaczących, sensownych (w najszerszym rozumieniu tych terminów, oznaczającym posiadanie jakiegokolwiek treści czy zawartości informacyjnej). Ich bezwzględna fałszywość jest więc zagwarantowana przez najbardziej elementarną, dystynktywną własność języka, wyznaczającą swego rodzaju próg zjawisk językowych w ogóle. Własność ta sprawia zaś, po wtóre, że sądy omawianego typu wydają się nie tylko fałszywe, lecz także wewnętrznie sprzeczne (logiczna fałszywość jest zresztą równoważna logicznej sprzeczności).

Problem jednak w tym, że ani owej sprzeczności, ani fałszywości nie sposób wykazać, posługując się narzędziami formalnymi dostarczanymi przez logikę klasyczną — analizowanych sądów nie można więc sformalizować jako koniunkcji określonych sądów i ich negacji ani też wyprowadzić z nich tego rodzaju koniunkcji. Cel ten można wprawdzie osiągnąć pośrednio, uznając sądy w rodzaju „Ten sąd nic nie stwierdza” bądź „Ten sąd nie ma treści” za równoznaczne z sądem „Ten sąd nie ma żadnej wartości logicznej”, a więc w konsekwencji — poruszamy się na gruncie logiki klasycznej — z sądem „Ten sąd nie jest ani prawdziwy, ani fałszywy”, którego schemat, będąc negacją prawa wyłączonego środka, jest kontrtautologią klasycznego rachunku zdań. Takiego utożsamienia trudno jednak nie uznać za wysoce problematyczną i wyraźnie zubożającą translację. Sąd „Ten sąd nie ma treści” niewątpliwie implikuje w obrębie logiki klasycznej oba wymienione sądy, nie jest jednak z nimi treściowo identyczny.

Sposobem na przełamanie tego impasu wydaje się odwołanie do odmiennego typu sprzeczności. Jeśli, jak podpowiada filozoficzno-językowa intuicja, analizowane wypowiedzi (typu *NT*) rzeczywiście mają charakter kontradiktoryczny, muszą być dotknięte sprzecznością innego rodzaju niż klasyczna sprzeczność logiczna (czyli sprzeczność osiągalna środkami logiki klasycznej). W takiej sytuacji naturalnie nasuwa się zaś wniosek, że mamy do czynienia ze szczególnym przypadkiem tak zwanej sprzeczności performatywnej czy też pragmatycznej³. Weryfikacja tej hipotezy nastrocza pewnych trudności. Wbrew temu, czego można by się spodziewać, fenomen ten nie doczekał się bowiem dotychczas gruntownej problematyzacji i klarownej konceptualizacji. Opierając się na współczesnej literaturze filozoficznej można jednak wyodrębnić trzy zasadnicze ujęcia teoretyczne tego zjawiska, które poddamy tu analizie wyłącznie w zakresie niezbędnym do prowadzenia dociekań będących właściwym przedmiotem tego tekstu⁴.

Pierwszy, najogólniejszy, najbliższy intuicji, a zarazem najbardziej powierzchowny sposób definiowania sprzeczności określanej mianem performatywnej lub pragmatycznej polega na utożsamieniu jej ze sprzecznością zachodzącą między treścią określonej wypowiedzi a sposobem lub samym aktem jej wyrażenia (tak rozumianą sprzeczność będziemy dalej oznaczać skrótem *SP^f*)⁵. Bardziej zaawansowane teoretycznie prace zawierają zazwyczaj nieco precyzyjniejszy wariant tej definicji, identyfikując performatywną kontradiktoryczność jako sprzeczność między treścią określonej wypowiedzi a (co najmniej) jedną z pragmatycznych presupozycji jej wyrażenia⁶. Pojęcie samej presupozycji pragmatycznej pozostaje przy tym zazwyczaj niewyeksplikowane, a co za tym idzie — niedookreślone, co *de facto* oznacza zdanie się na zespół intuicyjnych asocjacji. Z kontekstu prowadzonych rozważań można jednak wywnioskować, że kategoria ta obejmuje swym zakresem ogół pozasyntaktycznych i pozasemantycznych warunków czy okoliczności towarzyszących sformułowaniu określonej wypowiedzi — konglomerat zjawisk o nierzadko empirycznym, a nadto zupełnie przygodnym charakterze⁷. Miarodajnego przykładu dostarcza klasyczna analiza performatywnej sprzeczności, przedłożona

³ Dostosowując się do utartego w literaturze zwyczaju, w dalszych analizach będę posługiwał się określeniem „sprzeczność performatywna”, nawet jeśli w odniesieniu do niektórych spośród omawianych typów kontradiktoryczności bardziej adekwatne byłoby wyrażenie „sprzeczność pragmatyczna” (choćby z powodów wskazanych przez Searle’a, zob. niżej).

⁴ Warto wskazać dwa interesujące artykuły przeglądowe podejmujące tę problematykę: A. Rotolo, C. Roversi, *Norm Enactment and Performative Contradictions*, „Ratio Juris” 22, 2009, 4, s. 455–482; D. Han, *Performative Contradiction and the Regrounding for Philosophical Paradigms*, „Frontiers of Philosophy in China” 3–4, 2008, s. 607–621.

⁵ Zob. np. J. Hintikka, *Cogito, Ergo Sum: Inference or Performance?*, „The Philosophical Review” 71, 1962, 1, s. 3–32; s.v. *Pragmatic contradiction*, [w:] A. Pablo Iannone, *Dictionary of World Philosophy*, London–New York 2001; R. Alexy, *On the Thesis of a Necessary Connection between Law and Morality: Bulygin’s Critique*, „Ratio Juris” 13, 2000, s. 141.

⁶ Zob. np. I. Johansson, *Performatives and Antiperformatives*, „Linguistics and Philosophy” 26, 2003, s. 665; A. Rotolo, C. Roversi, *Norm Enactment...*, s. 458.

⁷ I. Johansson, *Performatives...*, s. 665–670; A. Rotolo, C. Roversi, *Norm Enactment...*, *passim*. Z całą pewnością wyrażenie „presupozycja pragmatyczna” nie jest natomiast używane w omawianym kontekście w znaczeniu, które zyskało popularność dzięki pracom Stalnackera; zob. np. *Pragmatic presuppositions*, [w:] *Semantics and Philosophy*, M. Munitz, P. Unger (red.), New York 1974, s. 197–214.

przez Hintikę w toku rozważań nad Kartezjańskim *dictum: cogito ergo sum*⁸. Wypowiedź „De Gaulle już nie istnieje” uznaje Hintikka za performatywnie sprzeczną jedynie w wypadku wygłoszenia jej przez samego de Gaulle’a — sprzeczność ta zachodzi więc między treścią wypowiedzi a empirycznym faktem wyrażenia jej przez określony podmiot⁹. Inny badacz omawianej problematyki, I. Johansson, jako opis jednej z presupozycji pragmatycznych wygłoszenia przez siebie wypowiedzi „Nie umiem mówić” podaje sąd „Ingvar [...] umie mówić”¹⁰. Ostatecznie więc tak pojętą performatywną kontrydiktoryczność można po prostu uznać za sprzeczność między treścią określonej wypowiedzi a ogółem zjawisk składających się na faktyczny sposób jej wyrażenia. Od klasycznej sprzeczności logicznej różni się więc ona przede wszystkim zewnątrztreściowym charakterem, należąc w konsekwencji, jak podkreśla się w literaturze, do własności samej wypowiedzi, a nie ujętego w niej sądu (w przeciwieństwie do klasycznej sprzeczności logicznej)¹¹. Sprzeczność tę można natomiast zredukować do sprzeczności logicznej lub zrekonstruować ją w tej postaci poprzez językowe uwidocznienie w określonych sądach pragmatycznych presupozycji wypowiedzi¹².

Analizowane przez nas wypowiedzi (typu *NT*) wydają się, na pierwszy rzut oka, dostarczać trafnej egzemplifikacji tak zdefiniowanej sprzeczności. Właściwa im kontrydiktoryczność nie ma bowiem, jak się wydaje, charakteru wewnątrztreściowego czy wewnątrzpropozycjonalnego, zachodzi więc nie w obrębie treści dotkniętej nią wypowiedzi, lecz między zawartością treściową a aspektem illokucyjnym, a nawet samym aktem jej wyrażenia. Szerzej (i nieco bardziej metaforycznie): między tym, co język mówi, a tym, co robi. Konkluzja ta wyjaśniałaby w naturalny sposób niepowodzenie klasyfikacji wypowiedzi typu *NT* jako przypadków klasycznej sprzeczności logicznej, powstającej — cecha ta odróżnia ją przecież właśnie od sprzeczności performatywnej — w obrębie samej tylko treści wypowiedzianego sądu. A jednak po dokładniejszym zbadaniu i ten wniosek okazuje się pochopny. Co więcej, precyzyjna analiza skłania do uznania, że sprzeczność, której przykładu dostarczają omawiane wypowiedzi, o wiele mniej ma wspólnego ze sprzecznością performatywną niż z klasycznie logiczną.

⁸ J. Hintikka, *Cogito, Ergo Sum...*, *passim*. Sam J. Hintikka posługuje się wprawdzie określeniem „egzystencjalna niespójność”, zaznacza jednak *explicitè*, że ma ona charakter performatywny, *ibidem*, s. 12, 15. J. Hintikka odróżnia nadto egzystencjalnie niespójne *zdania* (*sentences*), niekoherentne w wypadku wypowiedzenia przez dowolny podmiot, od egzystencjalnie niespójnych *stwierdzeń* (*statements*), których niekoherencja zależy od wyrażenia ich przez określoną osobę, zob. *ibidem*, s. 14–15. Przykładem pierwszego jest zdanie: „Ja nie istnieję”, przykładem drugiego — przytoczone tu stwierdzenie: „De Gaulle już nie istnieje”; zob. *ibidem*, *passim*. W swym podejściu do problematyki performatywnej sprzeczności J. Hintikka łączy więc w istocie dwa, spośród trzech, omawianych w tej pracy sposobów jej konceptualizacji — jego egzystencjalna niespójność stwierdzeń odpowiada omawianej w tym miejscu performatywnej sprzeczności w rozumieniu *SP¹*, zaś niekoherencja zdań, analizowanej niżej kontrydiktoryczności w sensie *SP²*.

⁹ *Ibidem*, s. 12.

¹⁰ I. Johansson, *Performatives...*, s. 667–668, zob. także s. 665–670.

¹¹ *Ibidem*, s. 665; A. Rotolo, C. Roversi, *Norm Enactment...*, s. 458; J. Hintikka, *Cogito, Ergo Sum...*, s. 12, 14–15.

¹² A. Rotolo, C. Roversi, *Norm Enactment...*, s. 459–465. Praca ta zawiera także zwięzłe omówienie stanowisk krytycznych wobec tego rodzaju transformacji.

Warto przede wszystkim zauważyć, że wypowiedzi interesującego nas typu wyrażają sądy, a więc zdania mające wartość logiczną. Wypowiedzi performatywnie mogą tymczasem być sprzeczne, i najczęściej rzeczywiście są, z nośnikiem treści niewrażliwych na wartościowanie logiczne — sprzeczność performatywna jest w istocie zjawiskiem niezależnym od kwestii wartości logicznej, przynajmniej w tym sensie, że możliwość oceny zawartości wypowiedzi pod tym kątem nie jest koniecznym warunkiem zaistnienia tego typu kontradiktoryczności. O przykłady nietrudno: „Nikommu, nigdy nie wolno mówić” (wypowiedź wyrażona ustnie), „Dlaczego teraz mówię?” (wypowiedź przekazana pisemnie). Wypowiedzi te bez wątplenia dotknięte są performatywną sprzecznością, choć wyrażają treści, które jako norma (bądź rozkaz) oraz pytanie wymykają się wartościowaniu ze względu na prawdę i fałsz. Niezależność performatywnej sprzeczności od kwestii wartościowania logicznego zawartości wypowiedzi sama w sobie nie wyklucza oczywiście możliwości sklasyfikowania wypowiedzi typu *NT* jako performatywnie sprzecznych. Istnieją bowiem także pragmatycznie sprzeczne wypowiedzi wyrażające sądy. Spostrzeżenie to umożliwia jednak zestawienie wypowiedzi typu *NT* z adekwatną podklasą wypowiedzi performatywnie sprzecznych — tych mianowicie, które są nośnikami sądów — dzięki czemu na jaw może wyjść faktyczna odmiennosc obu grup wypowiedzi. Aby odsłonić tę różnicę, porównajmy przykładowo następujące dwa sądy:

- (1) „Ten sąd nie jest wykrzyczany”.
- (2) „Ten sąd nic nie stwierdza”.

Oba sądy są niewątpliwie niesprzeczne na gruncie logiki klasycznej. Ewentualne uznanie wypowiedzi wyrażającej sąd (1) za sprzeczną performatywnie/pragmatycznie w sensie *SP^I* zależy od sposobu jej sformułowania — ma więc charakter warunkowy. W wypadku wykrzyczenia, wypowiedź ta jest bezapelacyjnie pragmatycznie sprzeczna. Jednakże przekazana rozmówcy w ciszy, na przykład na kartce, traci performatywnie kontradiktoryczny charakter. Dzieje się tak właśnie dlatego, że analizowana sprzeczność ma *stricte* performatywną naturę — zachodzi między treścią wypowiedzi, czyli sądem, a konkretnym aktem jego wyrażenia i spełnienie tego aktu, należącego do ściśle określonej klasy zachowań fonetycznych (właściwa modulacja głosu), jest konieczne do jej zaistnienia. W wypadku sądu (2) brakuje analogicznych uwarunkowań. Performatywna kontradiktoryczność wyrażającej go wypowiedzi — jeśli rzeczywiście ma ona performatywny charakter — jest bezwzględna. Jej pojawienie się nie zależy od spełnienia żadnego konkretnego aktu wymowy, co więcej, nie istnieje sposób wyrażenia go, który — jak ciche wygłoszenie sądu (1) — zabezpieczałby przed jej powstaniem. Jedynym pozatrześciowym warunkiem niezbędnym, by sprzeczność ta zaistniała, jest zaistnienie samej wypowiedzi — jej wyrażenie. Warto przypomnieć, że jest to także jedyny pozatrześciowy warunek zaistnienia klasycznej sprzeczności logicznej.

Odmiennosc ta jest w istocie pochodną różnicy zachodzącej między oboma sądami w dziedzinie wartościowania logicznego. Prawdziwość bądź fałszywość sądu (1) zależy od sposobu jego wyrażenia: wykrzyczany jest on fałszywy, przekazany szepcetem — prawdziwy. Przyporządkowanie mu wartości logicznej następuje więc na dro-

dze zastosowania klasycznego, korespondencyjnego kryterium prawdy — konfrontacji sądu „Ten sąd nie jest wykrzyczany” z faktycznym, empirycznym stanem rzeczy. Owo empiryczne uwarunkowanie wyraźnie odróżnia sprzeczność performatywną SP^I od klasycznej sprzeczności logicznej. Fałszywość sądu dotkniętego tym drugim rodzajem kontradiktoryczności jest bowiem zagwarantowana czysto logicznie — schemat sądu sprzecznego jest kontrtautologią klasycznego rachunku zdań — a więc w całkowitym oderwaniu od pozajęzykowej rzeczywistości. W przeciwieństwie do wypowiedzi sprzecnej performatywnie kryterium prawdy właściwym do ustalenia wartości logicznej takiego sądu jest więc kryterium logiczne. Analiza ta demaskuje rzeczywistą naturę sprzeczności performatywnej SP^I , odsłaniając słabość więzów łączących ją z logiczną odpowiedniczką. Poddana dokładniejszej analizie sprzeczność performatywna SP^I okazuje się bowiem jedynie szczególnego rodzaju fałszem powstającym wówczas, gdy korelatem semantycznym wypowiedzianego sądu jest określony aspekt aktu (sposobu) jego wyrażenia. Innymi słowy, wypowiedź performatywnie spreczna w sensie SP^I zawiera zwykły sąd fałszywy, i to odnoszący się do rzeczywistości empirycznej, tyle tylko, że opisywanym przez niego stanem rzeczy jest jeden z aspektów samego aktu jego ekspresji. I owa specyficzna samozwrotność, spłot empirycznego aktu językowego i jego treści, stanowi jedyną rację wyodrębnienia tego rodzaju wypowiedzi — pod szyldem „performatywnej sprzeczności” — z całej klasy wypowiedzi zawierających fałszywe sądy empiryczno-opisowe. Pytanie, czy zapożyczenie dla tego typu samoodniesienia terminu „sprzeczność” jest wystarczająco uzasadnione, pozostawimy tutaj nierozstrzygnięte.

W kontekście prowadzonych przez nas dociekań kluczowe znaczenie ma natomiast podkreślenie kilku charakterystycznych własności sprzeczności SP^I , które odsłania przeprowadzona tu analiza. Przede wszystkim sprzeczność ta (podobnie jak leżąca u jej podstaw samozwrotność) zachodzi między treścią wypowiedzi, a więc wyrażonym w niej sądem, a aktem jego wyrażenia (lub jednym z jego aspektów). Nie ma więc ona charakteru wewnątrztreściowego ani wewnątrzpropozycjonalnego, a za kontradiktoryczność wewnątrzjęzykową można ją uznać jedynie w ramach konceptualizacji uwzględniającej szerokie rozumienie języka, obejmujące zespół empirycznych procesów wyrażania sądów. Jej natura jest właśnie czysto performatywna — toteż sprowadzenie jej do klasycznej sprzeczności logicznej wymaga wydobycia pozatreściowych, pragmatycznych presupozycji wypowiedzi. W konsekwencji, zarówno sprzeczność SP^I , jak i charakterystyczna dla niej samozwrotność jest wyłączną cechą określonych *wypowiedzi*, nigdy zaś wyrażonych w nich sądów.

Analizowany na tym tle sąd (2) i wszystkie pozostałe sądy typu *NT* wykazują zupełnie odmienną naturę. Wartość logiczna sądu (2) nie zależy bowiem od spełnienia żadnego konkretnego aktu ekspresji. Co więcej, przypisanie mu fałszywości nie wymaga konfrontacji jego treści z empiryczną rzeczywistością, a więc zastosowania korespondencyjnego kryterium prawdy. Jest on fałszywy, by tak rzec, analitycznie, a w istocie, jak się przekonamy, logicznie. Właściwa mu samozwrotność i generowana przez nią sprzeczność ma bowiem zupełnie inny charakter niż w wypadku wypowiedzenia sądu (1). Korelatem semantycznym sądu (2) nie jest bowiem żaden aspekt aktu (sposobu) jego wyrażenia, lecz sama tylko zawartość treściowa — sam ów sąd. Właściwa mu sprzeczność i samozwrotność ma więc wewnątrztre-

ściowy, wewnątrzpropozycjonalny charakter — uobecnia się już w obrębie samego sądu, a nie wyrażającej go wypowiedzi. Toteż sprowadzenie tego rodzaju sprzeczności do klasycznej sprzeczności logicznej wymaga jedynie wydobycia presupozycji *implicite* zawartych już w samym sądzie typu *NT*, a nie w akcie jego wyrażania (w *NT*-wypowiedzi) — treściowość (posiadanie zawartości informacyjnej) jest bowiem immanentną cechą samej treści wypowiedzi (czyli sądu), a nie zespołu komponentów konstytuujących akt jej wypowiedzania. W konsekwencji, sprzeczność i samozwrotność cechującą sąd (2) można uznać za własność samego tego sądu, a nie wypowiedzi będącej jego nośnikiem (jak w wypadku *SP^I*) — identyfikacja tej sprzeczności nie wymaga uwzględnienia konkretnego aktu wyrażenia sądu (2), lecz tylko zapoznania się z jego treścią, podaną w jakiegokolwiek formie. Wyrażenie tego sądu w jakiejś postaci jest oczywiście koniecznym warunkiem wstępnym takiej analizy — sąd musi jakoś zaistnieć, by mógł stać się przedmiotem oceny pod kątem ewentualnej kontradiktoryczności. Rzecz jednak w tym, że forma zaistnienia sądu (2), konkretny sposób ujęcia w wypowiedzi, nie jest czynnikiem determinującym wynik tej oceny. Warto zauważyć, że z analogiczną sytuacją mamy do czynienia w wypadku sądów dotkniętych klasyczną sprzecznością logiczną.

Własności te sytuują ostatecznie sprzeczność właściwą dla sądu (2) niejako pomiędzy kontradiktorycznością performatywną — w pierwszym analizowanym tu jej rozumieniu — a klasyczną sprzecznością logiczną, wyraźnie zbliżając ją przy tym do tej drugiej. W przeciwieństwie do klasycznie-logicznej, sprzeczność właściwa dla sądu (2) nie ma wprawdzie charakteru *ściśle* wewnątrztreściowego czy wewnątrzpropozycjonalnego, lecz *tylko* w tym sensie, że jego formalizacja za pomocą narzędzi dostarczanych przez logikę *klasyczną* nie generuje dobrze znanego, kontrtautologicznego schematu koniunkcji sądu i jego negacji. W zestawieniu z kontradiktorycznością performatywną *SP^I*, sprzeczność ta ujawnia jednak wyraźnie wewnątrzjęzykową (w wąskim rozumieniu języka), a więc wewnątrztreściową, czyli wewnątrzpropozycjonalną naturę. Jest ona własnością sądu, i to sądu wyposażonego w wartość logiczną fałszu, którą posiada on *per se*, niezależnie od spełnienia jakiegokolwiek określonego aktu ekspresji (ujęcia w wypowiedzi), a nawet niezależnie od jakiegokolwiek pozajęzykowej rzeczywistości, przypisywaną mu więc na mocy kryterium prawdziwości przypominającego kryterium analityczne lub logiczne, lecz z pewnością nie korespondencyjne. Z dociekań tych płynie zarazem ogólny wniosek o fundamentalnym znaczeniu dla prowadzonych w tej pracy rozważań: sprzeczność uobecniająca się w wypowiedziach typu *NT* jest immanentną i wyłączną własnością zawartych w nich *NT*-sądów, a nie samych tych wypowiedzi.

Drugi sposób rozumienia performatywnej czy też pragmatycznej sprzeczności jest w istocie jedynie pewnym wariantem omawianej dotychczas koncepcji. Także w tym ujęciu sednem performatywnej kontradiktoryczności jest sprzeczność zachodząca między treścią określonej wypowiedzi a danym aspektem aktu jej wyrażenia, tyle tylko, że sprzeczność ta pojawia się bezwzględnie, w każdym możliwym sformułowaniu — generuje ją każdy akt mowy, który tę treść zawiera. Innymi słowy, z natury danego sądu każdy rodzaj ekspresji, ujęcie w wypowiedź, rodzi sprzeczność między jego treścią a (co najmniej) jedną z pragmatycznych presupozycji jego wyrażenia. Dokonujące się tu zawężenie definicji performatyw-

nej sprzeczności sprowadza się więc *de facto* do ograniczenia tego zjawiska do klasy wypowiedzi dotkniętych performatywną kontradiktorycznością w każdym możliwym przypadku ich wyrażenia. Ograniczenie to znajduje na przykład wyraz w Habermasowskiej definicji performatywnej sprzeczności, która obejmować ma, w jego intencji, jedynie przypadki kontradiktoryczności sądu z *nieprzygodnymi* presupozycjami pragmatycznymi wyrażającego go aktu mowy: „sprzeczność performatywna pojawia się, gdy konstatywny akt mowy $k(p)$ opiera się na nieprzygodnych presupozycjach, których treść propozycjonalna jest sprzeczna ze stwierdzanym sądem p ”¹³. Tak scharakteryzowana performatywna kontradiktoryczność pokrywa się także z wprowadzoną przez Hintikę kategorią *egzystencjalnej niespójności* zdania, której modelowej egzemplifikacji dostarcza zdanie „Ja nie istnieję” — niewyraźalne bez popadnięcia w performatywną niespójność przez jakikolwiek podmiot¹⁴.

Niezależnie od wszystkich różnic, nie ulega wątpliwości, że tak zdefiniowana performatywna sprzeczność — oznaczmy ją jako SP^2 — stanowi jedynie szczególny przypadek sprzeczności SP^1 . W wypadku SP^2 kontradiktorycznością dotknięta jest wprawdzie każda wypowiedź zawierająca określony sąd — generuje on więc performatywną sprzeczność bezwzględnie. Sąd taki ma również zawsze, niezależnie od sposobu wyrażenia, wartość logiczną fałszu. Uderzające, na pierwszy rzut oka, podobieństwo z bezwzględnie sprzecznymi i fałszywymi sądami typu NT jest jednak całkowicie pozorne. Podobnie jak w wypadku sądów generujących sprzeczność SP^1 korelatem semantycznym sądów rodzących kontradiktoryczność typu SP^2 jest bowiem określony aspekt aktu ich wyrażenia, i tak jak tamte są one deskrypcjami odnoszącymi się do empirycznej rzeczywistości — stanu rzeczy (lub jakiegoś jego aspektu) tożsamego z konkretnym sposobem ich wyrażenia. Samozwrotność — właściwa zawierającym je wypowiedziom — nie ma więc charakteru wewnątrztreściowego i wewnątrzpropozycjonalnego, lecz właśnie czysto performatywny — pojawia się jedynie w ramach konceptualizacji uwzględniającej szerokie rozumienie języka, obejmujące zespół empirycznych procesów wyrażania sądów. W konsekwencji fałszywość sądów generujących sprzeczność SP^2 jest im przyporządkowywana w wyniku zastosowania korespondencyjnego kryterium prawdy — konfrontacji treści sądu z empirycznym aktem jego wyrażenia. W przeciwieństwie do sądów typu NT fałszywość ta jest więc uwarunkowana empirycznie — wynika z nieistnienia lub niemożliwości zaistnienia stanu rzeczy pozwalającego przypisać im prawdziwość. W tym sensie, i tylko w nim, są one koniecznie fałszywe. Nawet jeśli fałszywość ta ugruntowana jest w empirycznej niemożliwości, między sądami generującymi sprzeczność SP^2 a sądami typu NT wciąż istnieje jednak różnica analogiczna do różnicy między sądem o schemacie kontrtautologicznym a na przykład sądem: „Jestem królem Francji”. Podobnie jak SP^1 , a w przeciwieństwie do kontradiktoryczności występującej w sądach NT , sprzeczność typu SP^2 nie ma

¹³ J. Habermas, *Moral Consciousness and Communicative Action*, tłum. C. Lenhardt, S.W. Nicholson, Cambridge 1999, s. 80.

¹⁴ J. Hintikka, *Cogito, Ergo Sum...*, s. 14–15. Na temat rozróżnienia między egzystencjalnie niespójnymi zdaniami a egzystencjalnie niespójnymi stwierdzeniami zob. wyżej.

więc wewnątrztreściowego, wewnątrzpropozycjonalnego charakteru. Zachodzi ona nie wewnątrz treści wypowiedzi, w obrębie ujętego w niej sądu, lecz między sądem a aktem jego ujęcia, sposobem wyrażenia. Tak jak w wypadku SP^1 , sprzeczność SP^2 jest więc (podobnie jak właściwa jej samozwrotność) cechą wypowiedzi, a nie wyrażonego w niej sądu, który pozostaje, jak zauważa J. Hintikka, „doskonale poprawny”¹⁵.

Nim z rozważań tych wywiedziemy ostateczne konsekwencje, przeanalizujemy jeszcze ostatni z wcześniej zapowiadanych sposobów rozumienia performatywnej sprzeczności. Konceptualizacja ta (oznaczymy ją symbolem SP^3), którą określić można mianem *sensu stricto* performatywnej, pochodzi od Searle’a i sformułowana została w toku jego polemiki z Habermasem. W zaproponowanym przez Searle’a ujęciu istota analizowanej przez nas kontradiktoryczności zasadza się na wyrażeniu wewnętrznie sprzecznej wypowiedzi performatywnej¹⁶. Kluczowe znaczenie dla właściwego zrozumienia tak scharakteryzowanej sprzeczności SP^3 ma oczywiście presuponowane w tej definicji pojęcie samej performatywności. Słusznie precyzując wypracowane przez Austina pojęcie performatywu, przeciwstawionego konstatacji ze względu na czynnościowy aspekt i brak wartości logicznej, J. Searle definiuje performatyw jako akt illokucyjny spełniony przez sformułowanie „zdania zawierającego wyrażenie nazywające dany typ aktu mowy, jak na przykład »Nakazuję Ci opuścić pokój«”¹⁷, a samo zdanie performatywne jako składające się „z czasownika performatywnego, użytego w pierwszej osobie czasu teraźniejszego trybu oznajmującego z odpowiednim zdaniem dopełnieniowym”, przy czym „wypowiadając zdanie performatywne, mówiący wykonuje akt illokucyjny o mocy illokucyjnej nazwanej przez czasownik performatywny przedstawiając się jako wykonujący akt”¹⁸. Istotą performatywności, według Searle’a, jest więc typologiczna autodeskrypcja — performatywy to akty mowy *explicite* samookreślające się pod względem typu (a więc na przykład jako przysięgi, obietnice, rozkazy itp.) poprzez nominację swej mocy illokucyjnej (funkcję tę spełnia czasownik performatywny). W konsekwencji, stosując aparaturę kategoriałną teorii aktów mowy, performatywną sprzeczność można scharakteryzować jako niekoherencję treści propozycjonalnej performatywu z właściwościami charakterystycznymi dla typu aktu mowy, przynależność do którego została zadeklarowana czasownikiem performatywnym; czy też, odwołując się do struktury aktu mowy, a przez to nieco upraszczając, jako sprzeczność

¹⁵ *Ibidem*, s. 12, 14. Przeprowadzone przez Hintikkę rozróżnienie między egzystencjalnie niespójnymi zdaniem i stwierdzeniami nie implikuje wcale konkluzji, że w wypadku pierwszej z wymienionych grup niekoherencja ta jest własnością samych zdań. Wręcz przeciwnie, J. Hintikka podkreśla, że zdania te są całkowicie spójne „jako zdania”, a ich niekoherencja ma czysto *performatywny* charakter — do absurdu prowadzi więc dopiero „wypowiedzenie ich przez kogokolwiek”; *ibidem*, s. 14–15.

¹⁶ J. Searle, *Neuroscience, Intentionality and Free Will. Reply to Habermas*, „Philosophical Explorations” 10, 2007, 1, s. 73.

¹⁷ J. Searle, *How Performatives Work*, „Linguistics and Philosophy” 12, 1989, s. 536.

¹⁸ J. Searle, D. Vanderveken, *Foundations of Illocutionary Logic*, Cambridge 1985, s. 2–3. J. Searle zawięza więc klasę wypowiedzi performatywnych do Austinowskich performatywów wyraźnych. Na temat ujęcia Austina zob. *Jak działać słowami*, [w:] J. Austin, *Mówienie i poznawanie: rozprawy i wykłady filozoficzne*, tłum. B. Chwedeńczuk, Warszawa 1993, s. 550–708.

zachodzącą między treścią propozycjonalną performatywu a jego mocą illokucyjną (lub opisem uwidoczniającym w języku jej specyficzne własności). Przykładu tego rodzaju sprzeczności dostarczają wypowiedzi takie, jak: „Rozkazuję ci nie wykonywać tego rozkazu”, „Obiecuję ci, że nie dotrzymam tej obietnicy”¹⁹. Wypowiedzi typu *NT* do klasy tej oczywiście nie należą. Nie są one bowiem performatywami — żadna nie zawiera ani czasownika, ani żadnego innego wyrażenia charakteryzującego typ spełnianego przez nią aktu mowy, a więc *explicite* opisującego jego moc illokucyjną. Choć wypowiedzi te cechują się samozwrotnością, ma ona, jak już podkreślałem, czysto wewnątrztreściowy (wewnątrzpropozycjonalny) charakter. Raz jeszcze, posługując się terminologią stosowaną w teorii aktów mowy, można więc powiedzieć, że samoodnoszą się one do swej treści propozycjonalnej, a nie mocy illokucyjnej. W konsekwencji, również owa charakterystyczna sprzeczność, którą w nich odnajdujemy, powstaje w obrębie ich treści propozycjonalnej, a nie między nią a mocą illokucyjną.

Z dotychczasowych dociekań wyłania się jednoznaczna konkluzja: kontrydiktoryczność uobecniająca się w wypowiedziach typu *NT* o wiele bardziej przypomina klasyczną sprzeczność logiczną niż sprzeczność performatywną we wszystkich analizowanych jej odmianach. Rozważania te skłaniają wręcz do utożsamienia kontrydiktoryczności właściwej sądom wyrażonym w wypowiedziach typu *NT* z szeroko pojętą sprzecznością logiczną lub wyodrębnienia jej jako fenomenu blisko z nią spokrewnionego. Dlaczego zatem sprzeczności tej nie sposób ujawnić za pomocą logiki klasycznej? Przyczyna tkwi, jak się wydaje, w niewystarczającej sile wyrazu języka tej logiki, nieuwzględniającej, a nawet niezdolnej do uwzględnienia i wyrażenia w reprezentacji formalnej sądu samego faktu posiadania przez niego treści. Odpowiednie wzmocnienie siły wyrazu języka logiki klasycznej, umożliwiające formalne ujęcie tego aspektu sądu i ujawnienie go w jego treści, pozwoliłoby bez trudu wykazać logiczną sprzeczność sądów wyrażonych w wypowiedziach typu *NT*. Krótko mówiąc, chodzi o formalizację umożliwiającą reprezentację sądu „Ten sąd nic nie stwierdza” w postaci „Ten sąd stwierdza, że nic nie stwierdza”.

Pod adresem takiego rozwiązania można sformułować jeden zasadniczy zarzut — bezpodstawności i nieadekwatności proponowanej formalizacji. Wyposaża ona bowiem formalną reprezentację w komponent treściowy nieobecny w reprezentowanym sądzie — w jawnej treści konstatacji języka naturalnego brak wyrażeni zdających sprawę z ich treściwości, z faktu, że coś one stwierdzają²⁰. Skoro zaś u podstaw samej idei formalizacji logicznej leży zasada możliwie najwierniejszej translacji języka naturalnego, osiągnięta w ten sposób sprzeczność jawi się jako sztuczny twór — efekt logicznego triku. Pozornie niezbity, zarzut ten jest jednak nieuzasadniony. Warto bowiem uświadomić sobie, że wszelka międzyjęzykowa translacja wzbogaca (lub zuboża) treść wypowiedzi źródłowej i translacja formalnologiczna nie jest żadnym wyjątkiem od tej reguły. Zjawisko to jest powszechne

¹⁹ J. Searle, *Neuroscience...*, s. 73. Por. także z performatywnymi antynomiami wskazanymi przez Lakoffa w *Performative Antinomies*, „Foundations of Language” 8, 1972, 4, s. 569–572.

²⁰ Odrębny przypadek stanowią omawiane już przez nas performatywy.

w praktyce przekładu między językami naturalnymi — nie sposób na przykład przetłumaczyć zdań angielskich na język niemiecki bez wyraźnego określenia rodzaju wymienionych w nich obiektów. Także formalizacja logiczna, choćby za sprawą ostrego oddzielenia rzędów języka czy uniformizacji spójników, w znaczący sposób przekształca wyjściowe wypowiedzi języka naturalnego.

Analizowane zastrzeżenie wobec proponowanego rozwiązania można jednak przeformułować lub dookreślić poprzez położenie nacisku na kontrowersyjność idei ujawniania w treści sądu *pozatreściowych* aspektów wypowiedzi. Także i w tej postaci obiekcja ta pozostaje jednak niesłuszna. I to podwójnie. Po pierwsze bowiem, u jej podstaw tkwi bezpodstawne założenie, iż formalizacja logiczna powinna uwzględniać jedynie treściowe aspekty wypowiedzi języka naturalnego (trudno zaś zaliczyć do nich na przykład enumerację rzędów języka). Po wtóre zaś, przeprowadzona w tym tekście analiza wypowiedzi typu *NT* skłania do uznania, że treściowość (posiadanie treści, zawartości informacyjnej) należy zaliczyć właśnie do semantycznych, a nie pragmatycznych aspektów języka. Krótko mówiąc: jest ona cechą sądu, a nie wypowiedzi. Jeśli więc u podstaw idei formalnologicznej reprezentacji języka naturalnego rzeczywiście tkwi zasada możliwie najwierniejszej jego translacji, właśnie nieuwzględnienie omawianego aspektu, a nie jego pominięcie, prowadzi do istotnego zniekształcenia przekładu.

Zarazem zastosowanie proponowanej procedury nie niesie ze sobą ryzyka powstania jakiegokolwiek „naddatku” informacyjnego. Posiadanie treści czy zawartości informacyjnej należy bowiem, jak zaznaczałem na początku, do samej istoty języka, pojętego jako system komunikatów znaczących, sensownych — jest jego elementarną, konstytutywną i dystynktywną własnością, wyznaczającą swego rodzaju próg zjawisk językowych w ogóle (analizowane z tej perspektywy wypowiedzi typu *NT* zaprzeczają więc temu, że w ogóle są wypowiedziami, czyli składnikami języka). W istocie więc wyposażenie jakiegokolwiek języka w środki automatycznej ekspresji tej własności nie pociąga za sobą niebezpieczeństwa wygenerowania nadmiarowej informacji.

Newralgiczne znaczenie ma natomiast ściśle określenie zakresu owej ekspresji — musi ona ograniczać się jedynie do absolutnie podstawowych, rudymenarnych semantycznych własności języka. Proponowana formalizacja nie może więc, w żadnym wypadku, umożliwiać sprowadzenia do logicznej sprzeczności na przykład sądu „Ten sąd nie jest wypowiedziany ustnie”. Ma natomiast dostarczyć narzędzi do realizacji tego celu w odniesieniu do sądów w rodzaju: „Ten sąd nie ma treści”, „Ten sąd nic nie wyraża”, „Ten sąd nic nie stwierdza”, „Ten sąd o niczym nie informuje”, „Ten sąd nic nie mówi” (przy czym „mówienie” jest tu rozumiane jako przekaz treści, a nie fizyczna czynność), a więc ogólnie: sądów stwierdzających własną beztreściowość. Z przyczyn czysto technicznych konieczne jest natomiast tymczasowe ograniczenie zakresu proponowanej formalizacji do wyrażań wyposażonych w wartość logiczną. Niemniej pożądane byłoby uzupełnienie jej w przyszłości o konstrukcję pozwalającą na objęcie nią także norm, rozkazów czy pytań, a więc umożliwiającą na przykład formalnologiczne odróżnienie sprzeczności pojawiającej się w wypowiedzi „Dlaczego to pytanie jest pozbawione treści?” od kontrykto-ryczności uobecniającej się w wypowiedzi „Dlaczego teraz nie krzyczę?”.

II. Formalnologiczna reprezentacja sądów typu *NT* z zastosowaniem implikacji treściowej

Narzędziem umożliwiającym dostrojenie „rozdzielczości” języka logiki klasycznej w stopniu adekwatnym do realizacji pożądanego przez nas celu jest, zdefiniowana przez P. Łukowskiego, implikacja treściowa (*content implication*) „²¹. Istotą tego intensjonalnego spójnika jest umożliwienie wyrażenia w języku zdaniowym treści określonego sądu²². Konstrukcja implikacji treściowej opiera się na naturalnej obserwacji, iż treść każdego sądu można wyrazić jako koniunkcję pewnych sądów. Na przykład sąd $p =$ „Ksantypa jest człowiekiem (q), podobnie jak Sokrates (s)” możemy za pomocą tej implikacji wyrazić formułą $(p : (q \wedge s))$, którą należy czytać jako „sąd p mówi, że q i s ”. Spójnik ten umożliwia także wskazanie jako składowych treści danego sądu poszczególnych członów tworzącej ją koniunkcji. Odwołując się do naszego przykładu możemy więc z jego pomocą powiedzieć, że $(p : q)$ oraz $(p : s)$. Przeanalizujemy teraz w logice klasycznej wzbogaconej o implikację treściową interesujące nas sądy typu *NT*, przytoczywszy uprzednio w zarysie formalną charakterystykę tej logiki.

Logika klasyczna z implikacją treściową (CLcont) jest klasyczną logiką zdaniową określoną na języku $L = (For, \neg, \wedge, \vee, \rightarrow, \leftrightarrow, :)$, wzmocnioną aksjomatami:

$$Ax_{1T}. ((\alpha : \beta) \wedge (\beta : \delta)) \rightarrow (\alpha : \delta)$$

$$Ax_{2T}. (\alpha \wedge \beta) : \alpha$$

$$Ax_{3T}. (\alpha \wedge \beta) : (\beta \wedge \alpha)$$

$$Ax_{4T}. \alpha : (\alpha \wedge \alpha)$$

$$Ax_{5T}. ((\alpha : \beta) \wedge (\beta : \alpha)) \rightarrow ((\neg\alpha : \neg\beta) \rightarrow (\neg\beta : \neg\alpha))$$

$$Ax_{6T}. ((\alpha : \beta) \wedge (\beta : \alpha) \wedge (\delta : \gamma) \wedge (\gamma : \delta)) \rightarrow (((\alpha \S \delta) : (\beta \S \gamma)) \wedge ((\beta \S \gamma) : (\alpha \S \delta))),$$

$$\text{dla } \S \in \{\rightarrow, \leftrightarrow, :\}$$

$$Ax_{7T}. ((\alpha : \beta) \wedge (\delta : \gamma)) \rightarrow ((\alpha \S \delta) : (\beta \S \gamma)), \text{ dla } \S \in \{\wedge, \vee\}$$

$$Ax_{8T}. (\alpha : \beta) \rightarrow (\alpha \rightarrow \beta)$$

Jedyną regułą inferencji jest *Modus Ponens (MP)*: $\{\alpha \rightarrow \beta, \alpha\} \vdash \beta$.

Semantyką adekwatną²³ do *CLcont* jest klasa *CLcont*-modeli, czyli matryc $M = (A, D)$, w których $A = (A, -, \cap, \cup, \Rightarrow, \Leftrightarrow, \supset)$ jest algebrą podobną do języka L ,

²¹ P. Łukowski, *An approach to the liar paradox*, [w:] *New Aspects in Non-Classical Logics and Their Kripke Semantics*, Kyoto 1997, s. 68–80; P. Łukowski, *Paradoxy*, Łódź 2006, s. 206–214; P. Łukowski, *Paradoxes*, Dordrecht–Heidelberg–London–New York, s. 99–106. W artykule P. Łukowskiego *Zdania kłamcy i prawdomówcy w klasycznych logikach prawdy oraz fałszu*, opublikowanym w niniejszym tomie, logika *CLcont* występuje pod nazwą *CL^Tcont*. Praca ta zawiera bowiem także dualną do niej logikę fałszu *CL^Fcont*.

²² Implikacja $(p : q)$ może mieć dowolną wartość logiczną, bez względu na wartości logiczne jej poprzednika i następnika, z jednym wyjątkiem: nie może być prawdziwa, gdy jej poprzednik jest prawdziwy, a następnik fałszywy.

²³ Ważnym krokiem w rozpoznaniu faktycznej natury logiki zadanej określonymi aksjomatami i regułami jest jej charakterystyka semantyczna, a więc konstrukcja pewnej klasy modeli, interpretujących zdania języka w sposób zachowujący aksjomaty i reguły logiki. Struktura modelu musi więc odpowiadać logice, którą modele te mają charakteryzować. Model taki buduje się standardowo ze zbioru, którego elementy odpowiadają zdaniom języka i które mogą być rozumiane rozmaicie, np. jako sytuacje bądź przekonania. Na zbiorze tym określa się operacje odpowiadające wszystkim wystę-

natomiast D jest niepustym podzbiorem zbioru A , zwanym zbiorem wartości wyróżnionych, a ponadto dla dowolnych $a, b \in A$,

- | | | | |
|----|-------------------------|-----|--------------------------------------|
| 1. | $a = a \cap a$ | | |
| 2. | $a \cap b = b \cap a$ | | |
| 3. | $\neg a \in D$ | wtw | $a \notin D$ |
| 4. | $a \cap b \in D$ | wtw | $a \in D$ i $b \in D$ |
| 5. | $a \cup b \in D$ | wtw | $a \in D$ lub $b \in D$ |
| 6. | $a \Rightarrow b \in D$ | wtw | $a \notin D$ lub $b \in D$ |
| 7. | $a \supset b \in D$ | wtw | $a = b \cap c$ dla pewnego $c \in A$ |

Semantyczna inferencja jest zdefiniowana standardowo:

$X \vdash_{CLcont} \alpha$ wtw dla każdego $CLcont$ -modelu $M = (A, D)$ i $v \in Hom(\mathcal{L}_V, A)$
 $(v(\alpha) \in D, \text{ jeśli dla dowolnej } \beta \in X, v(\beta) \in D)^{24}$.

Korzystając z Ax_{1T} , Ax_{2T} i Ax_{4T} , z łatwością można pokazać, że jedną z tautologii $CLcont$ jest formuła $(\alpha : \alpha)^{25}$. To właśnie w niej zakodowana jest najbardziej fundamentalna semantyczna własność języka — jego treściowość, posiadanie zawartości informacyjnej. Formuła ta stwierdza bowiem, że każdy sąd coś wyraża, a mianowicie właśnie to, co wyraża.

Wykorzystując $CLcont$ bez trudu wykazać można logiczną sprzeczność (w odpowiednio poszerzonym względem logiki klasycznej sensie) sądów typu NT , czyli: „Ten sąd nic nie stwierdza”, „Ten sąd nie ma treści”, „Ten sąd nic nie wyraża” itp. Najbardziej adekwatna formalizacja tego rodzaju sądu — oznaczmy go jako p_0 — z użyciem implikacji treściowej miałyby postać $(p_0 : \neg \exists x(p_0 : x))$. Ponieważ jednak w języku $CLcont$ nie ma kwantyfikatorów, sądy te możemy oddać ekwiwalentną formułą $(p_0 : \neg(p_0 : q))$. W konsekwencji:

- | | | |
|----|--|--------------|
| 1. | $p_0 : \neg(p_0 : q)$ | |
| 2. | $p_0 : \neg(p_0 : p_0)$ | 1 |
| 3. | $p_0 \vee \neg(p_0 : p_0)$ | 2, Ax_{8T} |
| 4. | $p_0 \rightarrow (p_0 : p_0)$ | Taut. |
| 5. | $p_0 \rightarrow ((p_0 : p_0) \wedge \neg(p_0 : p_0))$ | 3, 4 |

pującym w aksjomatach spójnikom. W ten sposób powstaje algebra podobna do języka, na którym określona jest dana logika. Ważnym krokiem zamieniającym algebrę w model jest wskazanie w niej podzbioru wartości wyróżnionych — tych jej elementów, które przypisywane są zdaniom prawdziwym. Ponieważ logika określona jest przez swoje spójniki dane takimi, a nie innymi aksjomatami, model, jeśli ma odpowiadać tej, a nie innej logice, musi mieć własności zgodne z charakterystyką tych spójników. Klasa wszystkich tak określonych modeli charakteryzuje semantycznie pewną logikę. Pozostaje jedynie udowodnić, że logika ta pokrywa się z logiką zadaną syntaktycznie, czyli daną aksjomatami i regułami. W tym celu dowodzi się tzw. twierdzenia o pełności, gwarantującego, że obie logiki — jedna w postaci syntaktycznej i druga, semantycznej, są jedną i tą samą logiką, w tym sensie, że jeśli jakieś zdanie p wynika z jakiegoś zbioru zdań A syntaktycznie (tj. na mocy aksjomatów i reguł), to wtedy i tylko wtedy, gdy to samo zdanie wynika z tego samego zbioru semantycznie (tj. na mocy interpretacji przy użyciu modeli). W takiej sytuacji powiemy, że klasa modeli jest adekwatna do logiki zadanej syntaktycznie.

²⁴ Skrót dowodu tego twierdzenia znajdzie czytelnik w pracy P. Łukowskiego, *An approach...*

²⁵ W proponowanej tu analizie logicznej sprzeczności sądów typu NT zajmuje ona miejsce „performatywnych tautologii” (I. Johansson, *Performatives...*, s. 665–670) czy „zdań samopotwierdzających się” (J. Hintikka, *Cogito, Ergo Sum...*, s. 15, *passim*), wyodrębnianych przez teoretyków sprzeczności performatywnej.

Sąd p_0 implikuje więc sprzeczność. Jako taki jest więc *CLcont*-sprzeczny i jest *CLcont*-kontrtautologią.

Fakt ten można również wykazać semantycznie. Niech $M = (A, D)$ będzie dowolnym *CLcont*-modelem, natomiast $v \in \text{Hom}(S, A)$ dowolnym homomorfizmem takim, że $v(p_0) = a_0 \supset A$. Załóżmy, że p_0 jest spełnione w *CLcont*-modelu M przy wartościowaniu v . Zatem $a_0 \in D$. Skoro sąd p_0 stwierdza, iż niczego nie stwierdza, więc $a_0 \supset -(a_0 \supset b) \in D$, co wobec warunku (7) *CLcont*-modelu oznacza, że $a_0 = -(a_0 \supset b) \cap c$, dla jakiegoś $c \in A$. Ponieważ $a_0 \in D$, więc $-(a_0 \supset b) \in D$ na mocy (4) warunku *CLcont*-modelu, co wobec warunków (3) oraz (7) *CLcont*-modelu oznacza, że dla dowolnego b , $a_0 \neq b \cap d$, dla dowolnego $d \in A$. Wniosek ten jest jednak sprzeczny z warunkiem (1) *CLcont*-modelu. Oznacza to, że w każdym *CLcont*-modelu, przy dowolnym homomorfizmie, p_0 ma wartość niewyróżnioną — jest więc *CLcont*-kontrtautologią²⁶.

Analiza ta prowadzi nas do pożądanej konkluzji: sądy typu *NT* są logicznie sprzeczne²⁷.

III. Podsumowanie

Z przeprowadzonych w niniejszym tekście rozważań wynika, że sprzeczność generowana przez sądy typu *NT* jest immanentną własnością samych tych sądów (a nie zawierających je wypowiedzi) i nosi wszelkie znamiona sprzeczności logicznej. Tymczasem we współczesnej literaturze filozoficznej jest ona zazwyczaj klasyfikowana jako jeden z przykładów sprzeczności performatywnej/pragmatycznej, cechującej wyłącznie wypowiedzi wyrażające tego rodzaju sądy. W tekście tym starałem się wykazać, że wykluczenie sądów typu *NT* z klasy sądów sprzecznych logicznie nie jest konsekwencją ich specyficznych własności, a jedynie niedostatecznej siły wyrazu języka logiki klasycznej. Odpowiednie jej wzmocnienie usuwa tę przeszkodę, umożliwiając formalnologiczną konceptualizację właściwej tym sądom kontradiktoryczności jako szczególnego przypadku sprzeczności logicznej.

²⁶ Zastosowanie implikacji treściowej umożliwia także uporanie się ze sprzecznością właściwą dla sądów typu *NT*, w wersji *Yabloque*, a więc z nieskończoną sekwencją sądów stwierdzających, że „każdy następny sąd nie ma treści”. Stosując omawiany spójnik łatwo wykazać, że każdy z sądów tworzących ten ciąg jest sprzeczny. Zob. S. Yablo, *Paradox without Self-Reference*, „Analysis” 53, 1993, s. 251–252.

²⁷ Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że proponowana formalizacja przekształca wypowiedzi typu *NT* w Searle'owskie performatywy, a co za tym idzie sprowadza je do sprzeczności *SP*². Jest to jednak złudzenie. Należy bowiem pamiętać, że performatyw w ujęciu Searle'a jest aktem mowy, w którym wyraźnie uobecnia się kontekst osobowy, m.in. zawiera on zawsze „czasownik performatywny, użyty w pierwszej osobie” za pomocą którego „mówiący wykonuje akt illokucyjny [...], przedstawiając się jako wykonujący akt” (J. Searle, D. Vanderveken, *Foundations...*, s. 3, wyróżnienie — B.Ż.). Transformacja wypowiedzi typu *NT* w Searle'owski performatyw wymagałaby więc przekształcenia jej w wypowiedź: „Stwierdzam, że ten sąd stwierdza, iż nic nie stwierdza”. Wydaje się natomiast, że podnoszony przez część badaczy postulat przyznania performatywowi wartości logicznej otwiera drogę do analizy w kategoriach sprzeczności logicznej przynajmniej niektórych z tzw. antynomii performatywnych, np. „Przysięgam, że nie przysięgam”.

**A special case of logical contradiction
— content implication approach**

Summary

The difference between so-called performative/pragmatic and logical contradiction seems to be one of the most firmly established philosophical distinctions. There are, however, some utterances which fall outside this classification in its current form. Moreover, they reveal that the expressive power of the language of classical logic is too weak to express some form of the logical contradiction. The main aim of this paper is to characterize this special case of contradiction. By extending classical logic with a new connective, i.e. content implication, it also provides tools needed for adequate formal representation of this phenomenon.